

Z grymasem spojrzała na siostrzyczkę i niechętnie podbiła stawkę:

- Trzydzieści jeden drachm!

Na twarzy Sofii wykwitł uroczy uśmiech - w ten jakże prymitywny sposób próbowała przekonać starszą siostrę, że postąpiła słusznie. Ta pozwoliła sobie jedynie na głośne westchnięcie. Obiecałam sobie - i Panibabce - że odpuści przy dwudziestu pięciu. To, że Sofia miała urodziny, nie oznaczało przecież...

- Nimfa sprzedana za trzydzieści jeden drachm! - Ryk przerośniętego krasnoluda oznajmił, że wygrała ten przetarg. Wspaniale.
- Dziękuję, Jaga! - zapiszczała dziewczynka. - Obiecuję, że będę odpowiedzialna! Będziemy się razem bawić i... - zamilkła widząc, jak czarnowłosa w znaczącym geście kładzie palec na usta. - Dobrze - dodała szeptem. Nie miała zamiaru denerwować siostry. Nie teraz, gdy dostała to, czego tak bardzo pragnęła.

Jaga niechętnie podniosła się z chwiejnego krzeselka i ruszyła do miejsca uregulowania rachunku. Tam też miała odebrać swój nowy dobytek.

Musiała przyznać, że sprzedający krasnolud wiedział, jak oczarować tłum. Nie stronił od głośnych zachwyty nad atutami wróżki. Złotowłosa, wielkości dziecięcej dłoni, hipnotyzowała swoimi wielkimi, czarnymi jak węgiel oczami. Przez cały ten czas niestrudzenie wpatrywała się w zgromadzonych ze swojego miedzianego więzienia, wyczekując wybawienia.

Młoda wiedźma niechętnie wysypała na stół zawartość swojej sakiewki.

- Wyliczone - zapewniła. Krasnolud przytaknął, jednocześnie zaczynając głośno liczyć złote monety. Jaga przewróciła oczami i nie czekając na pozwolenie, chwyciła za klatkę dla ptaków, w której przetrzymywana była...
- Klijo! - Sofia długo nie zastanawiała się nad imieniem dla swojego nowego zwierzątka. Jaga nawet się nie skrzywiła. Przestała już nawet obstawiać, ile czasu minie, zanim nimfa wypadnie z łask jej siostry.

A szkoda.

- Jaga, ona nie mówi! - Zaledwie kilka godzin później dziewczynka bez pytania weszła do pracowni siostry i zaczęła pojękiwać. - Dlaczego nie chce się odezwać? Jestem taka miła!

Czarnowłosa spiorunowała młodą wzrokiem. Przez te małe szkaradło omal nie odmierzyła prawidłowej dawki też jednorożca. W dosłownie ostatniej chwili uniknęła tragedii i uratowała niedoszły eliksir poprawiający zdolności poznawcze. Od czasu do czasu w głowie Jagi pojawiała się pokusa, aby podać go siostrze...

- Nic na to nie poradzę - odmruknęła, wyciągając spod stołu klatkę ze świeżymi skaczącymi muchomorami. - A teraz nie przeszkadzaj - zaleciła. - Muszę...
- A właśnie, że będę! - Jedenastolatka gwałtownie tupnęła. Miała szczęście, że nie natrafiła na jedną z licznych odskakujących desek. Od czasu śmierci ich ojca wskutek wybuchu nieudanego eliksiru nieśmiertelności, Jaga nie miała głowy do tak przyziemnych spraw. Całą swoją uwagę poświęcała na doskonalenie magicznych

receptur. - Zrób coś, Jaga! Może ona jest niemową? Na pewno pomoże jej jakiś z twoich eliksirów! W końcu jesteś najwspanialszą alchemiczką, jaką znam!

Młoda wiedźma uśmiechnęła się cierpko. Dobrze znała tę taktykę.

- Nic na to nie poradzę - powtórzyła niczym mantrę, w skupieniu wyciągając z klatki jednego muchomora. Nie zważając na protestach siostry, jednym, zwinnym ruchem odcięła trzon grzyba. Potem, jak gdyby nic, zaczęła ścierać kapelusz na tarce.

Ale Sofia była upartym stworzeniem. Z pewnością miała to po swojej matce. Jaga mogłabym zaręczyć przed całym sabatem, że nie ma na tym świecie bardziej upartej i złowieszczej wiedźmy od jej macochy. Czarnowłosa obawiała się, że z biegiem lat Sofia przejmie jej rolę. Jaga miała szczerą nadzieję, że nie dożyje tego dnia.

Niestety musiała odłożyć na bok swoje marzenia i wrócić do chwili tu i teraz. A tu i teraz nie była w stanie skupić się na ulepszeniu receptury ojca. Wszystko przez swoją wspaniałą siostrzyczkę.

W końcu uległa. Idąc za Sofią, usilnie dała jej do zrozumienia, że nie jest z tego powodu zadowolona. Ku jej boleści, dziewczynka nic sobie z tego nie zrobiła.

Jaga westchnęła teatralnie, bacznie przyglądając się zamkniętej w klatce Klijo. Ta wpatrywała się w nią swoimi smutnymi, węglowymi oczami. Pręty niemal w całości mieniły się od przesytu gwieździstego pyłu nimfy.

- Wypuściłaś już ją, prawda? - Spojrzała pytająco na siostrę.

Sofia pokręciła głową.

- Boję się, że ucieknie jak ta ostatnia – wyznała szeptem. Tak, aby Klijo na pewno nie usłyszała.

Jaga zmarszczyła brwi.

- Więc jak masz zamiar się z nią bawić?
- Mama obiecała, że jak tylko wróci, podetnie jej skrzydła - wyjaśniła, nieco zbita z tropu. Przecież to było takie oczywiste! - Wtedy dam jej wyjść, spokojnie. - Uśmiechnęła się do starszej siostry. Jaga odwzajemniła uśmiech, któremu bliżej było jednak do odruchu po zjedzeniu wyjątkowo kwaśnej cytryny aniżeli gestu radości.

Jeszcze tego samego wieczoru Klijo opuściła swoją klatkę. Ku zdziwieniu Sofii, wcale nie wydawała się z tego powodu szczęśliwa.

Po tygodniu Jaga skapitulowała i dla własnego spokoju oddała siostrze ostatnią fiolkę eliksiru przywracającego mowę. Gdy i to nie zadziałało, za wyraźnym poleceniem macochy, zabrała się za warzenie mikstury nadającej zwierzętom ludzkiego głosu. Na próżno przekonywała kobietę, że nimfa to nie zwierzę. Panibabka szybko jednak uświadomiła wnuczkę, że głupiej do rozumu nie przemówi.

Więc Jaga przestała. Od tego momentu po prostu robiła swoje.

Rzadko widywała Klijo. Może dlatego, że na co dzień nie miała dużego kontaktu z młodszą siostrą. Nigdy nie starała się go mieć. Od zawsze wolała spędzać czas w pracowni. Gdy jeszcze tata był z nimi...

Jaga uśmiechnęła się szczerze, odprowadzając wzrokiem kolejną uszczęśliwioną klientkę. Młoda wiedźma odnotowała w pamięci, aby zwiększyć produkcję eliksiru miłosnego.

Wróciła do pracowni i zabrała się za sprzątanie. Dwie z trzech pozostałych miłosnych esencji już po kwadransie bezpiecznie spoczywały na najwyższej półce Ważnej Szafki. Nigdy jednak nie była w stanie dojrzeć ostatniej. Krwistoczerwona emulsja powinna być przecież łatwa do spostrzeżenia nawet w półmroku pracowni...

Zniecierpliwiona Jaga zajrzała do swojego kajetu. Przez chwilę myślała, że doszło do pomyłki, lecz jedno spojrzenie na starannie prowadzone zapiski wystarczyło, aby pozbyła się złudzeń. Staranne, granatowe pismo na dole strony trzydziestej drugiej i trzy czwarte jasno informowało o trzech sztukach eliksiru. Wiedźma nie miała powodu, aby nie ufać swoim notatkom. Miała za to powody, aby nie ufać swoim domownikom.

Sprawa rozwiązała się jeszcze tego samego wieczoru.

- Jaga! Jaga! - Sofia uderzała w drzwi pracowni z taką siłą, że aż posypał się tynk.

Czarnowłosa przekleła siarczyście, wlewając do gara o trzy krople smoczej krwi za dużo. Wszystko do wyrzucenia!

Ze złością ruszyła do drzwi. Otworzyła je gwałtownie, a dziewczynka momentalnie poleciała do tyłu. Po krótkim szoku, wyraz zaskoczenia zastąpiło oburzenie.

- Ała, uważaj!
- Ile razy mam ci powtarzać, że nie masz mi przeszkadzać?! - Jaga ostentacyjnie wskazała na tabliczkę na drzwiach. Duże, drukowane litery krzyczały: "NIE PRZESZKADZAĆ!".

Sofia zadarła nos.

- Ale to ważne! - upierała się. Mocniej ścisnęła pięści i spojrzała gniewnie na siostrę. - Źle uwarzyłaś eliksir! - zarzuciła gorzko.

I choć Jaga wiedziała, że jest to bezpodstawne oskarżenie, i tak poczuła się dotknięta. Pomimo bolesnego ukłucia serca, zmusiła się do niewzruszonego uśmiechu.

- Ach tak?
- Tak! Poczęstowałam Klijo herbatką z twoim eliksirem miłości i nie działa!
- Co zrobiłaś? - Jaga myślała, że się przesłyszała.

Gdyby nie znała Sofii, pomyślałaby, że widzi w jej oczach łzy. A może...

- Ja tylko chciałam, żeby mnie polubiła! - załkała. - Dlaczego nikt mnie nie lubi? W szkole zawsze siedzę sama! Ja... ja... Co jest ze mną nie tak?
- Wszystko.

Dziewczynka spojrzała na siostrę z niedowierzaniem. Otworzyła usta, ale nie wyszedł z nich choćby najmniejszy dźwięk. Kilka razy pociągnęła nosem, podczas gdy po jej policzkach spływały kolejne łzy. Sofia naprawdę nie chciała płakać. Mama zawsze powtarzała jej, że płakać mogą jedynie jednorożce - bo jedynie ich łzy są coś warte.

Zanim Jaga zdołała dobrać odpowiednie słowa, Sofia pośpiesznie przetarła twarz rękawem swetra i pognęła długim korytarzem. Już po chwili było słychać, jak zbiega po schodach. Kwestią czasu było, jak rozległo się donośne trzaskanie drzwiami i donośne pytanie Panibabki: "Sofija, a ty dokąd?".

Jaga stała w progu pracowni jeszcze przez kolejne kilkadziesiąt sekund. Spojrzała na migoczące za oknem gwiazdy. To właśnie one podsunęły jej odpowiedź. Smutną, brzydką prawdę. Bo i ona dołożyła swoją cegiełkę do charakteru siostry. Od początku jej narodzin zachowując się w stosunku do niej w taki, a nie inny sposób.

Czarnowłosa szybko zamrugła. Mało brakowało, a zajęłaby się refleksją nad swoim własnym postępowaniem.

Już po kilku minutach z pracowni zaczął wydobywać się przyjemny zapach czarnych róż. Młoda wiedźma nie mogła pozwolić, aby jej zapasy pozostały niekompletne.